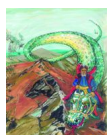


W reprezentacyjnej sali sanockiego zamku kipiało od bogactwa. Przepych było widać na każdym kroku. Goście nie mogli mieć najmniejszej wątpliwości, że rozmawiają z wielkim panem.



Jej wystrój onieśmiał nawet Marynę, ulubioną córkę Mniszcha, która przyjechała powiadomić ojca, że do ich rezydencji w Laszkach Murowanych pod Samborem wkrótce ma zawitać książę Wiśniowiecki, mąż jednej z czterech jej sióstr. Najpotężniejszy magnat na Ukrainie, a może i całej Rzeczypospolitej. Niecierpliwiła się. Chciała jak najprędzej ojcu przekazać pilne wieści.

- Ojcze, spędzasz ostatnio czas tylko w Sanoku, jakbyś zapomniał, że jesteś również starostą lwowskim, starostą samborskim, ozimińskim, sokalskim i rohatyńskim oraz wojewodą sandomierskim - Maryna rzuciła się ojcu na szyję.

- Gdyby nie zatrzymały mnie ważne sprawy, na pewno w Sanoku bym nie siedział - odrzekł sucho.